



Bukowe dzieci z Lasu Wolskiego

2021-05-12

Jak zapewne część z was wie, nasze Centrum Edukacji żyje w symbiozie z Lasem Wolskim. Jego naturalny rytm wyznaczany jest mijającymi porami roku. Ale ta cykliczność to tylko jeden z wielu różnych taktów, wedle których toczy się bujne leśne życie.

Czy pamiętacie, jak jesienią ubiegłego roku buki uginały się pod ciężarem swoich nasion – bukw? Zdarza się to tylko raz na kilka lat. Przez całą zimę imponująca liczba nasion, które spadły na ściółkę, pokrywając ją grubą warstwą, czekała na odpowiedni moment. Właśnie teraz możemy sprawdzić, co się z nimi dzieje, a uwierzcie mi, dzieją się rzeczy niezwykle i niepowtarzalne. Na świat przychodzi nowe pokolenie buków, jedne mają zaledwie kilka dni, inne parę tygodni, ale wszystkie cierpliwie czekają, aż je odkryjecie!

Pewnie zaczynacie się zastanawiać, co w tym takiego niezwykłego. Przecież żyjąc w mieście, codziennie mamy niezliczone okazje, aby zobaczyć drzewa w różnym wieku. Od nowo nasadzonych kilkuletnich okazów, poprzez sędziwe drzewa, aż po rozkładające się kłody. Niby wszystko jest, ale umyka nam jeden, może najistotniejszy element układanki, o którym wspomniałem na wstępie – kiełkujące nasiono. Bo któż z was widział siewki drzew? Tegoroczna wiosna jest idealna, by w Lesie Wolskim spotkać takie „bukowe dzieci”. I nie musicie wcale się wysilać, ściółka aż kipi od wystających łodyżek z pierwszymi liśćmi, zwanymi liścieniami. Gdyby nie stojące dookoła dorodne buki, moglibyście pomyśleć, że to jakaś łąka wyrasta spod ściółki! Przykucnijcie w dowolnym miejscu wiosennego lasu, a przekonacie się, że dookoła Was rośnie wręcz przytłaczająco wiele młodych drzew! To piękny i niezapomniany widok, dający nadzieję. Przecież wszyscy chcielibyśmy, aby w Krakowie było jak najwięcej drzew i aby dożywały swojej drzewnej starości. Marzy mi się taki dzień, w którym po skończonej pracy wyjeżdżam z Lasu Wolskiego autobusem linii 134, a gdy wysiadam na przystanku przy Alejach Trzech Wieszców, wita mnie stary dąb, klon czy też inny przedstawiciel sędziwych drzew. To tylko marzenie, jednak tak jak większość rzeczy wykiełkowało w mojej głowie z czegoś małego – zaczęło się od widoku bukowej siewki przedzierającej się dzielnie przez gęstą ściółkę. Tak jak i my, ludzie, drzewa podejmują w swoim życiu szereg decyzji. Jedną z nich, tą najważniejszą, wiąże się z zapuszczeniem korzeni w konkretnym miejscu. Wybór „miejsca zamieszkania” oznacza dla drzewa związanie się z nim do końca jego drzewnych dni, a nawet dłużej! Kiedyś drzewo zwali się na ściółkę i odda nowemu pokoleniu lasu to, co niegdyś samo pobrało z gleby. Krąg życia obraca się nieustannie, chociaż obrót ten zajmuje wiele czasu.

Zobaczcie, jak trudno nam, ludziom, to zrozumieć. Żyjemy w szybkim tempie, ciągle przemieszczając się w przestrzeni miasta, państwa czy nawet świata. Aktualnie zmiana miejsca zamieszkania jest kwestią formalności, których bardzo często dopełniamy przez internet, wykonując kilka ruchów palcem na smartfonie. Teraz pomyślcie, co by było, gdyby drzewa też mogły się przemieszczać tak łatwo jak my. Ile z nich pozostałoby w naszym mieście, chcąc nam pomóc walczyć chociażby ze zmianami klimatu? Ile zniknęłoby bezpowrotnie za horyzontem, ponieważ nie czuły się dostatecznie docenione? Gdy to czytacie, pewnie chodzę po lesie i przekonuję kolejne pokolenie buków, aby jednak zostało, albo właśnie wracam autobusem linii 134, nerwowo oglądając się za siebie i sprawdzając, czy to tylko wiatr rozkołysał drzewa czy też może faktycznie postanowiły nas opuścić. Przyjdźcie do lasu, zobaczcie nowo narodzone buki i tak na wszelki wypadek szepnijcie im, aby się nigdzie nie wybierały. Potrzebujemy ich w Krakowie bardziej niż kiedykolwiek wcześniej.



**Magiczny
Kraków**

Dawid Masło – edukator w CEE „Symbioza”